

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin, d. 1. Stycznia — Od niejakiego czasu donoszą pisma publiczne o memoryale rosyjskim, kiedy tymczasem inne dzienniki utrzymują, że takiego pamiętnika rząd pruski nieotrzymał. Nie wchodząc w nieomyślności źródła, zamieścimy tu tylko, co piszą z Berlina o tym memoryale do gazety augsburskiej. — Należą w nim na ostateczne uorganizowanie Niemiec, aby zamachom rewolucyjnym i wybrykom tak nazwanej oświaty przeciw raz koniec położyć. W memoryale tym starają się dowiedzieć, że owa wielka liczba małych państw w Niemczech, uniwersytety i inne zakłady naukowe przez nie utrzymywane i pielęgnowane są ogniskiem, na którym się owe rewolucyjne, nowomodne idee wylęgają, utrzymują i kształcą. Zakładom tym, czyli innemu słowy, tak nazwanej filozofii niemieckiej, które to najwięcej się po małych państwach niemieckich gnieźdzą, głównie przypisać należy, nieszczęsny i niepewny stan, jaki spokojności innych państw północnych zagraża. Od tego właściwie leczenie zacząć trzeba, jeżeli ma być gruntowne i trwałe. Rosya widzi potrzebę, aby się Niemcy odtąd składały z dwóch tylko równoważących się mocarstw, t. j. Prus i Austrii. Reszta państw niemieckich musi zwolna w obydwie te mocarstwa spłynąć. W chwili obecnej są jeszcze w Petersburgu przeciw zupełnemu ich zmediatyzowaniu; ale trzeba takowe rozpocząć. Prussy i Austria rej teraz wodzą; te powinny się teraz takiej chwycić drogi, aby pomniejsze państwa północno-niemieckie zwolna dostały się pod supremacyę Pruss, a południowo-niemieckie pod zwierzchnictwo Austrii. — Naprzód należy wszystkim małym państwom odjąć dowództwo własne nad wojskiem, dalej prawo zawierania związków niezawisłych; dalej trzeba je do tego doprowadzić, ażeby swoje wewnętrzne zasady rządowe, konstytucyę, prawo prasy, dziennikarstwo, stosunki szkolne i kościelne odpowiednio do postanowień i zasad Prus i Austrii urządziły. Od tego mały tylko krok do zupełnej mediatyzacyi. Pod okolicznościami temi liczyć można na trwały udział i pomoc Rosyi przeciw jakimkolwiek pokuszeniom demokratycznym albo nawet za czepkom republikańskim Francyi. «Jeżeli tak rzeczy stoją — mówi dalej korespondent gazety augsburskiej — (a pewna część prawdy jest w tem niezawodnie, gdyż z gabinetem petersburskim toczyły się układy tajemne we względzie sprawy niemieckiej) — wtedy niebezpieczeństwo samo z siebie zagraża ukształceniu, obyczajom i oświacie niemieckiej, a niebezpieczeństwo połączone jest z niebezpieczeństwami dla niepodległości pomniejszych państw niemieckich. Nieznając może wcale tego memoryalu rosyjskiego, przewidziały niejako instynktowo pomniejsze państwa niemieckie miecz ów nad głowami ich zawieszony, i starają się znowu naturalny punkt oparcia pozyskać pomiędzy ludem, nadając ile możności jak najwolnomyslniejsze projekta do praw, i popierając je wszelkimi siłami; przykład tego jawny mamy w Meklenburgu, w Gera, w księstwach Anhalt i t. d.: Gdyż w końcu zawsze lud jedynie rozstrzyga.»

Z nad granicy badeńskiej, dn. 24. Grudnia. — W mieście Tiefenborn znajduje się burmistrz, który podczas zaburzeń w badeńskim trudnił się szpiegowaniem i donoszeniem. Z tego powodu niejednego obywatela wtrącił do więzienia i na siebie ściągnął wielkie oburzenie. Przed kilku dniami wytłuczono mu okna w celu zapewne wywabienia go z domu na ulicę. Tymczasem zamiast burmistrza, wyszedł na ulicę syn jego, którego nieznane osoby zakłóły nożami i uciekły.

Anglia.

W polityce wielka panuje cisza. Działania Lorda Palmerston, jakkolwiek czynne, są nader ukryte i rzadko kiedy dowiedzą się o nich dzienniki publiczne. Domyślają się tylko, że pracuje nad tem, aby przeszkodzić koalicji, która się formuje między Francją, a dworami północnymi. Zbyt wyraźnie rząd francuzki pokazał w ostatniej wojnie węgierskiej i sprawie wychodźców węgierskich, że nie chce zrywać z Rosją, i że się nawet gotów do traktatu z nią przychylić, któregoby skutkiem był upadek Turcyi, a ztąd zagrożenie handlu angielskiego na wschodzie.

Dzienniki londyńskie zajmują się listem, który Robert Peel do swoich dzierzawców wystosował. Wystawia im dzisiejsze położenie rolnictwa i powiada, że system protekcyjny, na mocy którego chciano zboże utrzymać przy wysokich cenach, nie da się dłużej obronić, że podatek wchodowy na zboże jeszcze bardziej musi być niżony, i że się otworzy konkurencya ze zbożem zagranicznym, którą tylko uprawą i polepszeniem gospodarstwa pokonać można. Dodaje w końcu, że z tego względu gotów przyjąć w pomoc funduszami dzierzawcom swoim, pożyczając im summy po cztery od sta, a tych zwolnić z kontraktów, którzyby tego żądali.

Papież mianował prymasem Irlandyi doktora teologii Cullen, prezydenta irlandzkiego kolegium w Rzymie.

Francya.

Paryż, d. 30. Grudnia. — Rząd Bonapartego cierpi na bezwładność śmiertelną. Od czasu zamianowania ministerstwa czynów, nic nie robi. Ministrowie siedzą w milczeniu na swoich ławach, jakoby ich wcale rozprawy nieobchodziły, a jeżeli otworzą usta, to tak niegodnie, że obrażają wszystkie uczucia wielkiego narodu, a co do formy, to tak, jakby nieznali wcale gramatyki. Za wzór wszystkich podać można Ferdynanda Barrota. Jego boski braciszek Odilon, cierpi męki piekielne, widząc swoje nazwisko za igraszkę używane. Być też może, iż się cieszy poniżaniem Ferdynanda, który go zdradził.

Co mieszkaniowiec elizejskiego pałacu zamysła, niewiadomo. Może nie nie myśli, może ma swoje marzenia, może дума nad swoją bezwładnością, w którą go wtrąciły namiętności stronnictw.

Wiadomości jakie rząd odbiera z departamentów, nabawiają go kłopotu. Napróżno podwaja swoją surowość przeciw wszelkim wolnościom, przeciw objawianiu myśli i narzekaniom. Lud żąda ulgi materyalnej w opłacaniu podatków i przy każdej sposobności domaga się tego z odgrążaniem. Napróżno policya chwytą się wszystkich form, podstępów, natarczywości i udęceń z czasów monarchicznych, lud atoli gardzi temi prowokacjami i tém energiczniej żąda praw swoich, żąda zaprowadzenia wszystkich obietnic, które rzeczpospolita i konstytucya przyrzekła. W Paryżu, gdzie sąd przysięgłych znajduje się w ręku uprzywilejowanej burżuazyi, nieraz jeszcze rząd odnosi zwycięstwo w walce przeciw prasie, nauce socyalistów i wolnemu objawianiu myśli, po departamentach jednak przegrane procesa pod tym względem rzędu mają się jak 10 do 1, tak że tu najśmielszą jest opozycja demokratyczna. Napróżno rząd odwołczy wybory uzupełniające, napróżno obsadza swojemi narzędziami wszystkie urzędy w administracyi, policyi, kantonach, gminach, napróżno wymógł na większości zgromadzenia narodowego pełnomocnictwo do zastępowania nowych uchwał wyborczych, na najbliższe wybory, według tego wszystkiego, co widzimy, wybory wypadną w myśl opozycyi i dowiodą, jak dalece wyobrażenia postąpiły co do ulepszeń w stosunkach społecznych.

Rząd, a z nim zwolennicy przywilejów, ucisku i oszustwa, patrzą a nie widzą, co się dzieje na okół nich, rząd czyli sługawcy Bonapartego i większość zgromadzenia narodowego i jej organu, cieszą się niezmiernie, że naczelnicy szkół socjalistycznych Proudhon, Piotr Leroux i Ludwik Blanc klóca się w tej chwili z zacietością. Ale ten widok klótni, odliczywszy niemile wrażenie walki o osobistości, ma daleko głębsze znaczenie, którego zwolennicy zasad arystokratycznych się nie domyślają, i nie dzieje się na korzyść kontrewolucyi i reakcyi. Szkoły, teorie pojedynczych sekt, układanie systematów zużywają się, a to nie jest bynajmniej nieszczęściem, ale główna nauka nowego czasu, zasady, owa ewangelia demokracji pozostaje w tych starciach nietkniętą i w czasie walki namiętnej nie tylko że nie upada, ale jeszcze czystsza wychodzi, bez uprzedzeń, bez ślepego fanatyzmu, bez zazdrości. Łatwiej jej przeto jest się rozszerzać, kiedy jest niepokalaną, czystą, jasną, umiarkowaną. Lud się nauczy unikać wyłączności sekt, a rządzić się prawdą, praktyczną sprawiedliwością i wolnością.

cia, pójdzie za mężami zaufania i poświęcenia, którzy swoje osoby, swoje wiadomości i talenta nie uważają za cel, ale za środek, do odbycia tém łatwiejszego drogi postępu. Pod tym ostatnim względem prawdziwy socjalizm wielkie uczynił postępy pomiędzy klassami ludności, które dotąd unikały socjalizmu, jako nieznanej, a zastraszającej potęgi.

Dziennik la Presse zwraca uwagę, że dzień 20. Grudnia, w którym izba uchwaliła podatek na trunki, jest dniem rocznicy, kiedy naród Ludwikowi Bonapartemu władzę najwyższą wykonawczą powierzył i w którym wybrany 10. Grudnia prezydent poprzysiął, że zostanie wiernym rzeczywospolitej demokratycznej i nierozdzielnej, i że wypełniać będzie wszystkie obowiązki, które nań konstytucja włada. Dziennik pomieniony przytacza tę przysięgę i wszystkie odezwy prezydenta rzeczywospolitej, który uroczystie przyrzeka ludowi francuzkiemu polepszenie jego losu i ulgę w cierpieniach. Chcę (powiada w mowie swojej dn. 20. Grudnia) ubezpieczyć społeczność, utwierdzić instytucje demokratyczne i użyć wszelkich środków, aby przynieść ulgę cierpieniom tego szlachetnego ludu, który mi dał tak świetny dowód swego zaufania. Pozostanę wiernym mojemu manifestowi (powiada w odezwie swojej z dnia 7. Czerwca), którym przyrzekłem zaprowadzić ulepszenia i oszczędności, wspieranie prasy przeciw dowolności i rozwozłości, zmniejszenie nadużyć centralizacji rządu. Gdziekolwiek ujrzę płodną myśl w korzyści praktycznej, będę się starał ją zastosować dla dobra ludu i dla zaspokojenia jego potrzeb.

Francya niepokoi się (powiada w odezwie swojej z d. 31. Paźdz.), bo nie widzi pewnego kierunku i szuka prawicy, woli i chorągwi tego, którego sobie dnia 10. Grudnia wybrała.

Wszystkie te przyrzeczenia w co się obróciły? Rok rządów prezydenta upłynął, i cóż uczynił dla dobra ludu? oto wyliczamy następujący szereg jego czynów:

28. Grudnia 1848. rząd opiera się wnioskowi zmniejszenia podatku na sól.
17. Stycznia 1849. r. rząd nakazuje sąd wyjątkowy w Bourges dla sądzienia oskarżonych z dn. 15. Maja.
26. Stycznia rząd przedstawia projekt do prawa przeciwko klubom.
28. Stycznia rząd popiera wniosek deputowanego Rateau, który chce rozwiązania zgromadzenia ustawodawczego.
12. Kwietnia rząd wyprawia wojsko przeciwko rzeczywosp. rzymskiej.
19. Maja rząd opiera się zniesieniu podatku na trunki, które zgromadzenie uchwała.
29. Maja rząd odwołuje pana Lesseps i posła rozkaz bombardowania Rzymu.
13. Czerwca rząd zaprowadza stan oblężenia w Paryżu i w 11 departamentach.
15. Czerwca rząd zaprowadza stan oblężenia w Lyonie i w 5 departamentach przyległych.
18. Czerwca rząd zawiesza dzienniki liberalne.
19. Czerwca rząd zawiesza na rok cały prawo wolnego zgromadzania się, które konstytucja gwarantuje.
11. Lipca rząd rozwiązuje kilka legionów gwardyi narodowej w Paryżu.
27. Lipca rząd zaprowadza nowe prawo przeciwko wolności druku.
9. Sierpnia rząd przeprowadza prawo wyjątkowe, nadające mu moc zawieszenia wolności druku i zaprowadzenia prawa doraźnego, wbrew przepisom konstytucyi.
25. Sierpnia rząd odrzuca wniosek zniesienia praw, które obiedwie linie Burbonów skazują na wygnanie.
29. Sierpnia rząd opiera się zniesieniu stanu oblężenia w Lyonie i w 5 przyległych departamentach.
12. Listopada rząd przywraca pośrednio karę śmierci w sprawach politycznych, zaprowadzając deportację w okolicę niezdrowego klimatu.
12. Listopada rząd wydaje okólnik przez ministra wojny, który żandar-mom nakazuje szpiegować wszystkich urzędników.
27. Listopada rząd podaje prawo przeciwko koalicji robotników.
13. Grudnia rząd podaje wniosek do prawa, które prefektom nadaje moc znoszenia i oddalania nauczycieli gminnych.
20. Grudnia rząd przywraca podatek na trunki.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że stan Francyi się pogorszył a nie polepszył, że porobiono błędy, a nie reformy, że zamiast oszczędności powiększono rozechody w ogóle, że wiele przyrzeczono, a niczego nie dotrzymano. Tak upłynął rok rządów Ludwika Napoleona, w którym uchwalono 1875 milionów podatków i 290 milionów długów, w którym zasiada zgromadzenie narodowe i każe sobie płacić dziennie 26,875 franków.

W każdym względzie prawo podatku na trunki pozostanie ważnym wypadkiem w historii rządów Ludwika Napoleona. Od tego dnia poczyną się jego upadek. Komuż to odtąd wierzyć mają masy ludu, owe masy straszliwe i wszechwładne, którym rzeczywospolita nadała prawo powszechnego głosowania? Wszystkie rządy obiecywały im polepszenie ich losu i ulżenie ciężarów, wszystkie im schlebiali i wszystkie zdradziły. Lud wiedziony tym sposobem z jednego oszukaństwa w drugie, musi nie mieć już żadnej wary w społeczeństwo i słuchać tylko będzie głosu rozpacz.

Lud spodziewał się, że zdradzony przez różne rządy monarchiczne wypocznie sobie szczęśliwie pod rządami republikańskimi. Zawiódł się na tej

nadziei, bo i rzeczywospolita go zdradziła. Dla tego każda przyszła rewolucya musi być krwawsza, niżeli wszystkie inne.

Nie jestże to naigrawaniem się z ludu, że 20. Grudnia 1848. r. prezydent rzeczywospolitej poprzysiął mieć dobro jego na jedynym celu, a w rocznicę dnia tej przysięgi nakłada nań 100 milionów podatku?

Po obradach nad podatkiem od napojów, interesowanym przedmiotem sporów parlamentowych stały się stosunki w La Plata. Od dawna już, bo jeszcze za rządów Ludwika Filipa stosunki te zajmowały interes rządu francuzkiego. Posłano tam różnych dyplomatów, między innymi także Walewskiego, ale do ukończenia tego interesu nie przyszło. Wiadomo, że i Anglia także w tej sprawie brała udział. Rozprawy nad tym przedmiotem tę ważną przedstawiły okoliczność, że rząd i izba zmieniły role swoje. Prezydent w orędzie swojej z d. 31. Października zarzucał zgromadzeniu narodowemu, że wiele mówi, a mało działa i że dla tego postanowił takich sobie dobrać ministrów, którzyby więcej działali niż mówili. Tymczasem tą razą rząd nie ma woli działania, dla tego minister spraw zewnętrznych podjął się obrony, dla czego rząd wyprawy do La Plata podjąć się nie może. Przecie mowa deputowanego Daru, zachęcająca rząd do działania, zrobiła na izbie wielkie wrażenie.

Jakkolwiek bądź, polityka dzisiejsza Francyi nie zdolna jest do żadnego wielkiego czynu, opuściła Montevideo, tak jak opuściła Piemont, Wenecyę i Węgry. Francuzi nastraszeni socjalizmem we własnym kraju, nie kłopotą się o to, że tam po za morzem ich braci mordują i wypędzają i że liczba Francuzów mieszkających w La Plata w parę latach z 15,000 na 7000 zmniejszyła się.

W ł o c h y.

Żołnierze francuscy w Rzymie wzdychają niesłuchanie za wybawieniem ich z obecnego nieznosnego położenia. Pobyt w owym mieście odwiecznym jest dla nich bardzo przykrym. Widzą oni to sami, że rola, jaką odgrywają, nieprzynosi im najmniejszego zaszczytu; z mieszkańcami prawie wcale nieprzestają, gdyż lud z odrazą ich unika, a w obec stosunków takich nudy śmiertelne ich trapią. Oficerowie występując publicznie są bardzo ostrożni i skromni, lecz w kołach poufnych z nieukontentowaniem swym wcale się nietają. Czasem zdarzają się też starcia pomiędzy Francuzami a Włochami. Przed niedawnym czasem odbył się pojedynek pomiędzy podoficerem francuskim a pewnym Toskańczykiem, który tam tego nazwał żoldakiem papieskim, Toskańczyk odniósł ranę; natychmiast Francuz przybiegł do niego dla zatamowania mu krwi i zawiązania rany; mówiąc przytém: „żołnierz papieski, byłby ci może jak zwierzowi pozwolił skończyć, lecz żołnierz francuski w rannym przeciwniku niewidzi już więcej nieprzyjaciela.” Próżna chwalebna, jako pojedyńczy żołnierz okazuje wspaniałomyślność rycerską, a w massie dławili nieszczęsnych Rzymian walczących za swoją wolność. — Wiele znakomitych familii królestwa Lombardzko-Weneckiego stara się uniknąć jarzma austriackiego przez wyprowadzenie się z kraju. Z Medyolanu piszą, że wielce przez Medyolańczyków szanowana z powodu chwalebnych wspomnień familia Boremeuszów sprzedaje dobra swoje i zamyśla ojczyznę opuścić. — Z Werony donoszą do dziennika Independance Belge o stosunkach lombardzko-weneckich, co następuje: „panowanie austriackie jest dzisiaj tém, czem zawsze bywało. Prawo nic u niego nieznaczy, kaprys zaś wszystko. Przypomnijmy sobie ową ohydłą scenę w Medyolanie, gdzie z powodu jednej nieszczęsnej kobiety, nazwiskiem Judith Olivieri, tak wiele osób chłostą karano. Niemniej pamiętamy, że radę gminną skazano na wypłacenie kobiecie tej 30,000 lirów, jako wynagrodzenie, lecz że wyrok ów tak groźne oburzenie w całej Lombardyi wywołał, iż feldmarszałek widział się zmuszonym do opuszczenia kary naznaczonej. W skutek tych wypadków ludyta musiała się z Medyolanu wynieść, gdyż będąc modniarką nie miała potem w składzie swoim żadnego odbytu. Przed niedawnym czasem sprowadziła się ona do Werony, w celu osiedlenia się w tém mieście. Obrawszy sobie mieszkanie w jednej z główniejszych ulic, które jej się właśnie spodobało, zgodziła się z właścicielem domu o cenę; lecz kiedy przyszło do zawarcia kontraktu i właściciel dowiedział się o nazwisku przyszłego swego komornika, odstąpił wprost od umowy. Ludyta Olivieri założyła reklamacyą. Przychodzi od komandantury placu rozkaz, aby niewieście tej kram wypuszczono w dzierżawę. Właściciel domu uparł się na swoim, i został za to wtrącony do więzienia, w którym siedzi obecnie. W Wenecyi zaś zupełnie tak uchodzi, gdyż lud nie pozwala sobie grać na nosie. Gubernator hr. Gorzkowski zażądał w tych dniach, aby w kościele św. Marka odprawiono żałobne nabożeństwo za wielkiego księcia Michała rosyjskiego. Patriarcha Wenecyi oparł się temu. W gniewie kazał mu gubernator oświadczyć, iż jest panem w mieście, na co patriarcha odpowiedział, iż jest panem w swoim kościele i ani dobrowolnie ani przez przymus nie pozwoli, aby w kościele żądane nabożeństwo żałobne odprawiano. Hrabia poznał, iż jest zwyciężonym. Zresztą jeżeli Austria wciąż nadal okazywać będzie nieprzychylną swoją do Włoch, to Włochy niepoprzedzą tak jasno i wyraźnie, jak tylko okoliczności dozwolą, objawiać pogardy głęboko w sercach zakorzenionej, do jakiej je despotyzm austriacki bezustannie prowadzi. — Nietylko niepodlega wątpliwości, że tajemna agitacya utrzymuje się w królestwie lombardzko-weneckim, że przenosi się licznymi kana-

łami do legacyi Ferrary, Ravenny i Ankony, ale nawet raz po raz jawnie się objawia nienawiść, przez morderstwa popełniane na oficerach austriackich, skoro tylko mściwa ręka pewną jest, iż ją kara nie doścignie. Władze wojskowe chwytają się środków jak najsurowszych dla wykrycia źródła morderstw onych, lecz prawie zawsze nadaremnie, nie można nigdy wpaść na ślad, któryby do odkrycia ważniejszego doprowadził. Feldmarszałek Radetzki wydał rozporządzenie, iż na przyszłość miasta i wieś odpowiadać będą musiały, skoro na ich ziemi popełnione będzie morderstwo, odpokutują przez utrzymywanie załogi wojskowej, i kontrybucją wojenną. — Trudno jednakże przypuścić, aby i to skutek pożądany odniosło; albowiem postępowanie takowe rozdmucha tylko ogień w popiele ukryty, i zmusi mieszkańców do okropnej ogólnej zemsty krwawej.

Hiszpanie wynoszą się teraz we wszystkich kierunkach z państwa rzymskiego. Władze miejskie Rzymu zajmują się teraz rozłożeniem ciężarów inkwaterunkowych powstałych z obecności wojska francuzkiego, przez nałożenie podatku na wino, piwo, wódkę, arak i rozmaite płyny. Mówią teraz także o zaciągnięciu Irlandczyków do wojska papieskiego. Przytém przebąkują, że jak manna z nieba, spaść ma z Francyi 10 milionów franków, co prawdę powiedziawszy byłoby nasyceniem łaknących przynajmniej na pewien czas. Według doniesień dawniejszych, przybyli do Rzymu hr. Gabrieli Mastai z synem, co dało powód do domysłu, że za nimi wkrótce i papież przyjedzie. Tymczasem ludzie obdarzeni ostrzejszym wzrokiem i słuchem, utrzymują, iż to jest tylko podstępem, aby Francyi zrobić jakieś nadzieje. Inni znów powiadają, iż krewniakom papieża sprzykrzyło się już życie dworskie z jego intrygami i dla tego jedynie Portici opuścili; odjazd ich nie ma wcale znaczenia politycznego. Ze wszystkiego co slyszymy, pokazuje się jasno, że papież życzy sobie istotnie Hiszpanów w Rzymie; zachodzi tylko maleńka przeszkoda, a tą jest, że Francuzi nie chcą z stolicy ustąpić. Według nowszych doniesień, Gabriele Mastai miał naradę z kardynałami, ministrami i generałem francuzkim.

C z e c h y.

Dokończenie manifestu Palackiego. «Ale nie skończy się na tém jednem, gdyż rząd naczelný tejże samej mowy używać będzie, a zatém inne języki usunie zupełnie z zakresu wyższej administracyi. Taka nierówność nie tylko zada kłamstwo wszystkim próżnym przechwałkom o równouprawnieniu, nie tylko moralną podstawę państwa poda jako czeze złudzenie, ale nadto będzie śmiertelnym ciosem dla wszystkich ludów, które po za Austrią albo nie istnieją, albo też politycznego życia rozwinąć jeszcze nie mogły. Naród, któremu odmówiono na zawsze wszelkiego ruchu narodowo-politycznego i parlamentarnego, w tej właśnie chwili, gdy jego sąsiedzi cieszą się nim w najrozmaitszym rozmiarze, skazany jest nieodwołalnie na zupełny upadek jako naród; nie masz ratunku w świecie na to konanie. W tak smutnej nstateczności znaleźliby się nie tylko Czesi i Madziary, ale i południowi Słowianie i Rumanie, bo i ci nie chcą się smucić tą nadzieją, że ich plemięcy pod panowaniem tureckim wyprzedzą ich przykładem publicznego i politycznego życia. Wszystkie te ludy, choćby chciały, nie mogą zezwolić na wspomnianą centralizacyą, boby podpisały wyrok śmierci i względnie siebie popełniły samobójstwo. Żaden uczciwy poseł nie mógłby na to sumiennie zgodzić się na sejmie, a gdyby nawet to uczynił, nie sądzimy, aby krok ten miał jakąkolwiek wagę, gdyż według boskich i ludzkich praw, śluby i zobowiązania niemoralne są nieznaczające.

«Cóż więc trzeba czynić, wśród takich sprzeczności i zawikłań znaleźć nakoniec to, co jest możliwem. Wprawdzie w teoryi rada jest bardzo łatwą ale i w praktyce nie jest niepodobną. Dość tylko niektóre części §. 36. przenieść do §. 35., ażeby całą wykonać budowę. Potrzeba koniecznie pojedynczym austriackim ludom zostawić tyle autonomii, tyle wolnego politycznego ruchu, tyle własnego parlamentarnego życia, aby bez naruszenia jedności państwa równo-uprawnienie narodowości stało się prawdą, aby nie już rzeczywiste niebezpieczeństwo, ale bolesny widok niewoli u jednych, panowania u drugich dał się usunąć. «Dopóki ludy będą miały powód trwogi o swoją narodowość, dopóty w Austrii nie będzie ani zadowolenia, ani pokoju. Jeżeli zaś ustroj państwa sam w tym względzie nie stanie się rekojmia, to ministerium napróżno będzie szafować pojętymi słówkami; nieufność od tak dawna tyle mająca powodów, głębiej się jeszcze wkorzeni, i zerwie wszystkie węzły uległości i przywiązania.

«Czyli zaś w Austrii władza naczelną państwa, czyli też pojedynczych narodów i krajów jest więcej uzasadnioną, pierwiastkową, czyli tę lub ową miarę wypadnie zastosować, pytanie to zdaje nam się tak czeze, próżne i zbyteczne, jak inne tego rodzaju kwestye np. wszechwładztwa książęcego lub narodowego. Pytania tego rodzaju umyślnie przy sobie stawiać, wyszukiwać w nich sprzeczności, jedno na drugie przekładać lub zaprzeczać, jest nierozsądkiem a wiedzie do niesprawiedliwości. Jak u człowieka z rozstaniem duszy i ciała kończy się życie, tak też i w politycznym ustroju nadchodzi śmierć, jeżeli organiczne podstawy wojnę sobie wydadzą. Wszakże nie można oznaczyć w ludzkich sprawach, o ile się do nich przyczynił rozum czyli duch, a ile część zmysłowa, czyli ciało, a przecież w ogólności istnienia ducha i ciała nie zaprzeczamy. Z obu stron potrzebna jest względność i dobra wola.

«Jedność państwa austriackiego, jeżeli nie ma być fałszem lub złudze-

niem, według nas potrzebuje dla swego środka to jest «monarchii» jedynie następnych okoliczności i przedmiotów 1) cesarza i jego domu czyli rodziny, 2) spraw zagranicznych, 3) siły zbrojnej lądowej i morskiej, 4) skarbu państwa, 5) stosunków handlowych, a przeto 6) środków komunikacyi w państwie. Nadto chociaż nie jest koniecznem ale pożądanem, aby w jednym kraju nie było uważane za prawo, co w drugim jest nieprawem.

«Z tego wyłożenia pozna każdy nieuprzedzony, że władzy naczelnéj czyli państwa, pozostawiamy dość szeroki zakres działalności. Jedność państwa przez same już ministerya powyższych przedmiotów będzie już trwałej i skutecznej zapewniona i ubezpieczona, gdy każda nie tylko twierdza ale nawet armata znajdująca się w granicach państwa austriackiego wyłącznie pozostanie w obrębie działalności władzy naczelnéj.

«Zatém wszystkie inne stosunki polityczne i narodowe w Austrii, mają być pozostawione rządowi i sejmowi prowincyalnym czyli autonomii narodowości, rozumie się, że pod kierunkiem i opieką tej samej władzy wykonawczej, która w monarchii jest czynną i należy wyłącznie do monarchy lub rejenta. Nie zamierzamy bynajmniej żadnego ograniczenia prerogatyw panującego, ale jedynie zastosowanego i wymierzonego mechanizmu ich działalności. I dla tego odpiaramy wszystkie zwyczajne zarzuty mniemanej nieoślalności, podstępu separatyzmu i t. d. tak jak się zwykło odpiarać kłamstwa i potwarze.

«Jak zaś rządy prowincyalne w Austrii mają być uorganizowane, aby nie popadły w zajście same z sobą lub władzą centralną, to jest żądaniem daleko obszerniejszego wywodu, aniżeli by się dał pomieścić w artykule dziennikarskim — my przynajmniej na teraz nie chcemy głębiej tu zachodzić i tylko w ogólności względem tej ważnej sprawy rzucamy szkic naszych myśli. Nie tajemymy się bynajmniej z życzeniem, aby ministerya sprawowane dzisiaj przez pp. Bacha, Schmerlinga i Thuna, były albo całkiem zwinięte, albo też w działalności swojej tak ograniczone, iżby ich sprawy załatwiane były przez ministrów krajowych czyli narodowych. Każdy większy zbiór czyli każde grono narodowe krajów, miało by na czele ogólnej administracyi ministra, który mimo, żeby był kolegą ministra wiedeńskiego czyli państwa, musiałby mieszkać w stolicy podległych mu krajów i posłuszny byłby radzie muncypalnej dla wszystkich gałęzi administracyi, całego ogółu prowincyi. Takich ministrów musiałoby w całej monarchii być najmniej siedmin, a mianowicie dla krajów: 1) Niemieckich, 2) Czeskosłowiańskich, 3) Polsko-ruskich, 4) Madziarskich, 5) Rumańskich, 6) południowo sławiańskich i 7) Włoskich. Obok nich powinna być także sama ilość sejmów prowincjonalnych i sądów kasacyjnych. Nie byłibyśmy także bardzo przeciwni, gdyby większa liczba była utworzona. Ministrowie ci musieliby poufne komunikacye co do obrad i uchwał swych kolegów regularnie utrzymywać i jeżeli potrzeba, sami do Wiednia jechać. Od chwili, gdy koleje żelazne i telegrafy rozciągną się do wszystkich stolic, urządzenie to żadnej nie ulegnie trudności. Główną zaś takiego urządzenia byłoby korzyścią, że wszystkie stosunki polityczne i narodowe zostające pod kierunkiem krajowego ministerium, byłyby załatwiane aż do ostatniej instancyi w języku narodowym i że zasada równouprawnienia narodowości przestałyby już być czezą błyskotką.

«Myśli tej nie chcemy tu szerzej rozwijać. Świadomemu rzeczy i bezstronnemu czytelnikowi jużemy dość wyraźnie wskazali. Nie chcemy także w mniej ważnych szczegółach (w których wytknięty cel w ten lub inny sposób da się osiągnąć) różnić się z kimkolwiek bądź własnowolnie. Ale co się tyczy naszych starych nieprzyjaciół, wiemy, że choćbyśmy w najświętszej szczerości duszę naszą i krew im podali, obwiniać nas będą, o Bóg wie, jakie zbrodnie i podstępny. Dla tego sądzimy, iż dalsza nasza mowa byłaby tutaj zbyteczną. Tylko niektórych jeszcze punktów musimy dotknąć kilkoma słowami.

«Przedewszystkiem mniemamy, że należy dobrze rozważyć, ażeby jedna i taż sama gałąź publicznej administracyi (n. p. wychowania szkolnego) ma być rozdzielona między rząd państwa i kraju. Trudno byłoby tutaj uniknąć kolizyi, gdy jedna strona chciałaby rozszerzyć zakres swojej działalności kosztem drugiej. Konieczna więc jest, aby każda taka gałąź całkowicie i niepodzielnie, jednej tylko władzy ulegała. Nawet tam, gdzie podziału uniknąć nie można, mianowicie w rzeczy skarbowej, pragnęlibyśmy ażeby n. p. wszystkie bezpośrednie podatki całkiem i bez wyjątku przyłączone były do władzy państwa, pośrednie zaś przyznane rządowi krajowemu, ale z warunkiem wypłaty stosownej kwoty do skarbu państwa, jak się to dotychczas działo. W przeciwnym bowiem razie mieszkańcy uważaliby podatki państwa albo też dopłatę krajową jako dotkliwy i niepotrzebny ciężar, a zawsze interesa kraju cierpiały z tego powodu. Tylko przez taki rozdział i odosobnienie pojedynczych przedmiotów w organizmie państwa, możnaby uniknąć niebezpiecznych kolizyi.

«Uważaliśmy dotychczas centralizacyą austriacką wyłącznie z narodowego stanowiska, bo ono jest dla nas najważniejszem. Pomnąc atoli, że we Francyi, tém państwie jednoplemiennem i jednonarodowem, wielu z najznakomitszych patryotów szuka ratunku w decentralizacyi, to przekonamy się łatwo, że pytanie to jeszcze inne nader ważne i niebezpieczne ma strony, których wyjaśniać tutaj niechcemy.

«Zresztą nie możemy zamileć naszej opinii, że, jak już koniecznem

pokazuje się utworzenie właściwej rady państwa, według §§. 96. — 98. nadanej konstytucji, tak potrzeba ta jeszcze silniej przy organizacji wspomnianych mieszkańców występuje. Rada takowa złożona z mężów najdoswiadczeńszych i u wszystkich ludów austriackich najbardziej cenionych, składająca się z rady szczuplejszej (z członków stale w Wiedniu zamieszkających) i obszerniejszej (z członków rozproszonych po krajach) — byłaby obowiązana w każdej sprawie państwa wspierać zdaniem swoim tak ministrów, jak i monarchę samego, atoli pod warunkiem, że tak ministrom jak i cesarzowi wolno będzie według własnego widzenia pójść za opinią rady, lub nie. Środek ten przyczyniłby się więcej, niżeli wszelki inny, do jednności i pomysłowości państwa, i nie szkodziłby a nawet nie mógłby szkodzić konstytucyjnym zasadom i wolności austriackich ludów.

W końcu musimy odeprzeć jeszcze jeden zarzut, który najwyczajniej czynią przeciwnikom centralizacji w Austrii. Mówią bowiem: rząd w Austrii musi być silny i obejmujący, a zatem przede wszystkim skupiony w jednym miejscu i w jednej ręce. Nie wiemy czyli może być silnym ten, który się zapuszcza w ciągły bój z naturą i sprawiedliwością, ale nie wątpimy, że w walce tej, w końcu upaść musi. Zdaje się wszakże, że przeciwnicy nasi w zarzutach swoich zapewne mimowolnie mieszają rozmaite pojęcia; wspominają bowiem raz o rządzie silnym, drugi raz o wygodnym. Co do tego, niechcemy bynajmniej zaprzeczać, ale sądzimy, że wygodą nie jest pierwszą wymagalnością rządu konstytucyjnego. W politycznym zarządzie wygodnym jest tylko despotyzm i barbarzyństwo; rządy oświecone i wolnomysłne wolą zwracać uwagę na tysiączne interesa państwa i gminy, zatem nie mogą, ani nie chcą uważać wygody za najważniejszą sprawę w organizmie państwa. — Praga, d. 21. Grudnia 1849. Fr. Palacki.

Artykuł pana Palackiego rzucił postrach w obozie dziennikarstwa Wiedeńskiego. Wszystkie organa opinii zamieściły go w swoich kolumnach, a niektóre wystąpiły z licznym szeregiem zarzutów i ostrą krytyką. — Korespondencya litografowana usiłuje wykazać niepraktyczność i nieloiczność podanych przez Palackiego wniosków, Lloyd oświadcza z góry, że sprawa ta już jest rozstrzygnięta, a dzisiejsza Reichs-Zeitung zamieszcza interesujący artykuł, jako odpowiedź na pismo Palackiego. Artykuł ten podany przez nas niżej, o tyle tylko naszym zdaniem chybia w logice swoich wywodów, że wiek XIX. miesza z XVI. i sądzi, że co w kolebce cywilizacji dało się przeprowadzić, to samo jeszcze dzisiaj jest możliwem.

Wszystkie państwa europejskie, mówi wspomniany dziennik, mniej więcej jednak przysły do dzisiejszej organizacji. Prawie wszędzie jednność polityczna utworzyła się z krajów nabytych przez małżeństwa, spadki, zdobycze, traktaty, darowizny, testamenty i ustąpienia. Owa jednolita dzisiaj Francja na tej drodze powstała, chociaż nie zupełnie, jak mniema pan Palacki, jedno w niej plemię zamieszkałe. Bretończyk i Prowansal nie więcej są z sobą pokrewnieni, jak Sławianin i Niemiec (!) a Burgundya, Alzacya i Lotaryngia nie od wieków należały do korony francuskiej. Przez długi czas walczyły prowincje za ojcowskimi zwyczajami, przeciw nowemu urządzeniu państwa. Ale tak nagła była konieczność obrony kraju przeciw napaściom wrogów i zawistnych sąsiadów, że nie tylko w gabinecie samowładnych królów, ale na zgromadzeniu zburzonego narodu, myśl jednności kraju uświęconą została. Konwencya, a w jego łonie stronnictwo górali dokończyło dzieła Richelieu i Ludwika XIV.

Też same okoliczności napotykają się w Austrii. My chcemy potęgę tego państwa utrwalić i utrzymać, polityczną centralizacją, istniejącą od dawna rzeczywiście w sprawach administracji, pokrzepić i upowszechnić, przez co jedynie ostać się może. Przyznajemy, że pominąwszy administracyjną jednność, między nami, a przeciwnikami naszymi, niemasz rażącej sprzeczności. Jest stronnictwo we Francji z mądrymi politykami na czele, dążące do decentralizacji. Niepotrzebujemy przypominać, że chęć usunięcia się z pod wpływu stolicy powstała w chwili burzących rewolucyj, które w czasie przesilenia przesłały rozkazy z punktu środkowego i trwożyły mieszkańców.

Zgromadzenia departamentowe poczęły się lękać, aby Paryż nie przysłał kiedyś rozkazów znoszących rodzinę i własność; szukano środka uchronienia się od ciosu, któryby zarazem rozstrzygnął o losie stolicy. Ale kiedy lepiej rozpatrzono się w pytaniu, pokazały się ogromne trudności w wytknięciu linii, rozgraniczającej jednność polityczną od administracyjnej w ten sposób, iżby przy większej niepodległości pojedynczych prowincyj nienarozono jednności kraju. Zgodzono się tylko, dla usunięcia tamy w codziennych stosunkach życia przez długie korespondencje, na wykluczenie drobniejszych spraw z obrębu działalności ministerjalnej.

Dalecy jesteśmy od podobnego stanu rzeczy, jak równie od systemu, którego użyto z tej strony Renu, ściśniętego wodze administracyjnej dla tem pewniejszego kierunku.

Jeden rzut na nowsze dzieje wszystkich państw przekona nas, że centralizacja stała się wybitną cechą cywilizacji. Wszędzie spójnia łącząca prowincje i rękoma niepodległości nie jest zawisła od formy rządu, zarówno wyznawcy liberalnych zasad, jak zwolennicy absolutnych dążeń przyznają się do niej, skoro tylko uważają państwo za podstawę politycznej działalności. Wigowie i Torysowie w Anglii jednaki dali przykład centralizacji; radykałscy szwajcarscy niewahali się ponieść ofiarę z autonomii kantonowej na korzyść całego związku, a w Zjednoczonych stanach, gdzie federacja jest zasadą żywotną, oddawna rozpoczęła się walka między zwolennikami przywilejów prowincjonalnych i stronnictwami zjednoczenia. Nawet tam oba systemata ubiegały się o głosy narodu. Ostatnie lata przywiodły w Austrii pytanie to do tego stopnia dojrzałości, że znaczenie każdego systemu dokładnie może być wyjaśnione. Pan Palacki jeden system rozwinął; my w innym znowu artykuł do przedmiotu tego wrócimy.

A u s t r y a .

Wiedeń, d. 31. Grudnia. — Dziennik Lloyd zakończył rok stary silną opozycją przeciw ministrowi skarbu Krauss i bankowi narodowemu. Rzeczony dziennik zapewne w krótko otrzyma koronę męczeńską dziennika die Presse. Ów artykuł zepsuł niejednemu bankierowi i niejednemu finansyście rządowemu kredyt. Każdy się teraz obawia pewnego bankructwa rządu. Mówią, że nawet minister handlu Bruck wpływał na tę opozycję Lloyd.

Właściciel dziennika Wanderera wnosil potrzykroć o zmianę tytułu swego dziennika, ponieważ z nim powiazane jest dawne znaczenie klakiera teatralnego, jakim był za czasów Metternicha. Po trzykroć go z wnioskiem odpalono. Teraz udał się sam redaktor do gubernatora Weldena z prośbą, aby mu pozwolił przemienić ten tytuł, na „Oesterreichische Reform.“ Gubernator Welden zdziwiony tym wyrazem Reform, oświadczył, że tak śmiała zmiana musi zawierać w sobie zgubne i niebezpieczne zamiary i dla tego nie może pozwolić na zmianę tytułu tej gazety.

O wkroczeniu wojska austriackiego do Saksonii zamilkły dzienniki austriackie i utrzymują przeciwnie, że to tak wkrótce nie nastąpi, a jeżeli jeden pulk ruszył do Czech, to tylko za karę wymierzoną przeciw niemu, ponieważ się dopuścił insubordynacji.

Dzienniki austriackie uzalają się, iż Rusini w Galicyi biją Niemców. Nienawisć przeciw Niemcom przypisują podżegaczom nieprzychylnym rządowi austriackiemu.

Lloyd powiada, że Serbowie w Białogrodzie nie tylko nie chcą płacić haraczowi Sultanowi, ale jeszcze wezwali baszę, ażeby się w trzech dniach namyślił, czy im podda fortecę. Po upływie trzech dni, mieli Białogrodzanie uderzyć na fortecę, ale basza, mając się na baczności, kazał strzelać na miasto, i część jego w perzynę obrócił.

Tryest, dn. 27. Grudnia. — Drugi batalion Hessa otrzymał rozkaz, aby był gotowym każdej chwili do marszu. Jest on przeznaczony wraz z baterią rakietników do wyprawy przeciw Czarnogórcowi i ma być przewieziony dwoma okrętami parowymi „Curtalone“ i „Custoza“ do Cattaro. Igelota „Sfinx“, stojąca w porcie Wenecyi ma się przyłączyć do tej wyprawy. Wojsko jednak przed 4. Stycznia nie wsiądzie na okręty.

ARESzt JAWNY.

Na majątek kupca Teodora Jeenike w Zbąszyniu, nad którym konkurs dziś otworzony został, arezt jawny niniejszem kładzie się.

Wszystkim, którzy należące do niego pieniądze lub przedmioty wartości pieniędzy mające posiadają, zaleca się, aby o nich podpisanemu Sądowi donieśli i z zastrzeżeniem swych praw do depozytu sądowego ofiarowali je.

W razie nieuczynienia tego postradają miano do nich prawo zastawu lub inne.

Każda zaś na ręce współdłużnika lub kogo trzeciego uczyniona zapłata lub wydanie rzeczy, jako nienastąpione uważaniem i zapłaconą wbrew zakazowi ilość lub wydana rzecz powtórnie do masy od przekraczającego ściągnięta zostanie.

Międzyrzecz, dnia 28. Grudnia 1849.

Królewski Sąd powiatowy.
Wydział cywilny.

Ankcyja cygarów.

W poniedziałek dnia 7. i we wtorek dnia 8. Stycznia przedpołudniem od godziny 10tej, a po południu od godziny 3ciej sprzedawane będą przez publiczną licytację w tutejszym urzędzie celnym przy ulicy Wilhelmskiej cygary Hamburgskie, 70 tysięcy, w mniejszych ilościach za gotową natychmiast zapłatą.

Anschütz.

Loterja.

Ciągnięcie klasy I. loteryi 101. rozpoczyna się d. 16. t. m. Szanownych graczy niniejszem uwiadomiam i upraszam, aby losy zamówione wcześniej odebrać raczyli. Zapas losów kupna nie jest zbyt liczny, przeto w przypadku braku tychże losów zamówione a nie wybrane wydane będą. Poznań, dnia 1. Stycznia 1850.

Nadkolektor Fr. Bielefeld.

Świeży Astrachański kawiar

cotyłko odebrał Gustaw Bielefeld.

Ceny targowe w mieście P O Z N A N I U .	Dnia 4. Stycznia. 1850. r.	
	od (tal.sgr.fn.)	do (tal.sgr.fn.)
Pszonicy szefel	1 21 1	2 — —
Zyta	— 26 8	— 28 11
Jęczmienia dt.	— 22 3	— 24 5
Owsa	— 14 5	— 16 —
Tatarki dt.	— 22 3	— 24 5
Grochu	— 26 8	1 1 1
Ziemniaków dt.	— 12 —	— 13 —
Siana cetnar	— 18 —	— 22 —
Słomy kopa	4 —	4 10 —
Masła garniec	1 15 —	1 20 —

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 12½ Tal.